

prof. dr hab. Tomasz Szlendak
Academia Rerum Socialium
Szkoła Doktorska Nauk Społecznych
Uniwersytet Mikołaja Kopernika
Bojarskiego 1, 87-100 Toruń
szlendak@umk.pl

Toruń, 22 listopada 2024

**Opinia na temat rozprawy doktorskiej p. Magdaleny Herzberg-Kurasz zatytułowanej
*Doświadczenie pustego gniazda w narracjach kobiet w wieku 45-64 lata. Analiza
socjologiczna***

przygotowanej w Szkole Doktorskiej Nauk Humanistycznych i Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego pod kierunkiem dr hab. Radosława Kossakowskiego, prof. UG w roli promotora i dr Magdaleny Żadkowskiej w roli promotorki pomocniczej

Rozprawa pani Magdaleny Herzberg-Kurasz to zbiór pięciu opublikowanych artykułów autorskich i współautorskich, powiązanych tematycznie i opatrzonych wyczerpującym podsumowaniem. W wypadku jednego artykułu Doktorantka była jedyną autorką, w wypadku drugiego autorką wiodącą, a w wypadku trzech pozostałych ważną współautorką odpowiedzialną za rozmaite etapy powstawania tekstów, od konstrukcji procesu badawczego po czynności analityczne. Badania stanowiące podstawę analiz zamieszczonych w rozprawie przeprowadzono w ramach projektu badawczego pod kierunkiem Magdaleny Żadkowskiej, sfinansowanego przez Narodowe Centrum Nauki w ramach programu SONATA BIS 8. Charakter udziału Doktorantki w tych badaniach, a także Jej rola w procesie przygotowywania tekstów stanowiących podstawę doktoratu, są precyzyjnie opisane w przedstawionej dokumentacji, co powoduje, że nie można mieć wątpliwości co do autorstwa, począwszy od naszkicowania pomysłów problemów badawczych rozwiązywanych w kolejnych tekstach, na rozpisaniu wskazanych partii tekstów skończywszy.

Oceniam, że wszystkie teksty składające się na rozprawę doktorską wypełniają lukę w wiedzy socjologicznej na temat tego, co dzieje się z matkami w „opuszczonym gnieździe”. Wypełnienie luki w wiedzy nie jest oczywiście jedyną zaletą artykułów pani Herzberg-Kurasz, bowiem w ocenianych tekstach można odnaleźć interesujące mikro-odkrycia stanowiące punkt wyjścia dla dalszych prac w obiecującym polu badawczym doświetlonym za sprawą projektu Magdaleny Żadkowskiej et consortes. Rozprawa pani Herzberg-Kurasz spełnia zatem, w mojej opinii, wymogi stawiane rozprawom doktorskim, a nawet zasługuje na uznanie dowodząc erudycji Autorki, Jej pracowitości oraz ponadprzeciętnej kompetencji metodologicznej. Wszystkie teksty składające się na tę rozprawę,

a także ich podsumowanie przekonują, że Magdalena Herzberg-Kurasz jest dojrzałą badaczką i analityczką jakościową. W pełni zasługuje na stopień doktora nauk społecznych, o nadanie którego wnioskuję.

Dodam jeszcze, że niestandardowa w polskiej socjologii strategia przygotowania doktoratu (przypomnijmy: to zbiór opublikowanych tekstów) zaowocowała niemałą jak na wstępny etap pracy naukowej widocznością Autorki w środowisku badaczek i badaczy par/rodzin. Baza Google Scholar odnotowywała w listopadzie 2024 roku 88 cytowań jej dzieł. Oczywiście liczy się ocena jakości pracy akademickiej pani Herzberg-Kurasz, nie zaś naukometryczna ewaluacja jej widoczności czy wpływu (np. wedle DORA – San Francisco Declaration on Research Assessment, której sygnatariuszem jest np. polski NCN). Warto jednak dostrzec, że za sprawą wcześniejszego opublikowania swego doktoratu pani Herzberg-Kurasz zdołała udowodnić, że potrafi przedostać się przez szczelne sита branżowych czasopism i dzięki temu zaistnieć ze swoimi ustaleniami w umysłach innych badaczy i badaczek.

* * *

Ponieważ rozprawa nie zmusza recenzenta do wytoczenia ciężkich dział celem zmasowanego ostrzału, opinia nie jest konsekwentną analizą krytyczną, tylko zestawem komentarzy utkanych wokół pewnych partii składających się na tę rozprawę tekstów. Owszem, czasami zwracam uwagę na kwestie, które w rozprawie podobają mi się mniej (głównie chodzi o używaną w pracy terminologię i metaforykę), jednak nie piętnuję jakichkolwiek błędów popełnionych przez Doktorantkę w toku prac badawczych czy analizy wyników, bo takich nie dostrzegam.

O czym jest rozprawa i jakiego typu jest analizą?

Rozprawa pani Herzberg-Kurasz wypełnia istotną lukę w wiedzy. Faza macierzyństwa związana z nieobecnością dorosłych dzieci we wspólnym gospodarstwie domowym, zwanym tu gniazdem, była dotąd mało obecna w socjologii rodziny, zwłaszcza polskiej. Cel rozprawy jest zatem, przede wszystkim, opisowy: pokazanie rozmaitych zmian w życiu matek po wyprowadzce dzieci ze wspólnego domu, głównie zmian w obrębie codzienności i roli społecznej. Doktorat to rodzaj portretu, a raczej wielu portretów matek w pustych gniazdach. Magdalena Herzberg-Kurasz interesuje się trzema wymiarami/polami opuszczonego gniazda: 1) indywidualnym (jak przebiega przemiana roli matki w rolę matki w pustym gnieździe), 2) przestrzennym (jak przestrzeń domu kształtuje relacje matka-dziecko, jak profiluje praktyki matek i jak ta przestrzeń się zmienia po opuszczeniu domu przez dzieci¹⁾

I Autorka w swoim podsumowaniu tekstów składających się na rozprawę pisze o „ognisku domowym”, które pozostaje w tekście niezdefiniowane. Nie dowiadujemy się zatem, co to ognisko oznacza, przeczuwając

i 3) relacyjnym (jak zmieniają się po opuszczeniu domu przez dzieci relacje z tymi dziećmi i z partnerami). Co ważne, wygląda na to, że sam koncept macierzyństwa w opuszczonym gnieździe jest konceptem autorskim pani Herzberg-Kurasz, o czym świadczy jednoautorski tekst opublikowany w „Problemach Polityki Społecznej”.

Jeśli chodzi o koncepcję badawczą, studia pani Herzberg-Kurasz i Jej współtowarzyszek w badawczej podróży są klasycznymi analizami jakościowymi obfitującymi w wyrwyki wypowiedzi respondentek. Dodajmy przy tym, że współautorki tekstów, w tym Doktorantka, unikają częstej usterki tego typu analiz w postaci anegdotyzmu. Oczywiście w tekstach składających się na rozprawę można bez trudu dostrzec metodologiczne nowości istotnie rozszerzające jakościową metodologię badań w zakresie socjologii rodzin i par (zob. np. mapy emocji stanowiące podstawę analiz w tekście opublikowanym w pracy zbiorowej ogłoszonej przez Palgrave Macmillan w 2024 roku). Mimo tych pomysłowych metodologicznych usprawnień, w trakcie lektury tekstów składających się na rozprawę doktorską trzeba pamiętać, że w istocie były to badania wspomnień respondentek, nie zaś etnografia in situ, na bieżąco, w czasie procesu pustoszenia gniazda.

Mikro-odkrycia

Teksty składające się na rozprawę obfitują w mojej opinii w mikro-odkrycia. Zaznaczam, że używając przedrostka mikro– nie staram się deprecjonować badawczych osiągnięć Doktorantki. Chodzi mi o to, że w socjologii, w ogólności, trudno mówić o odkryciach naukowych „pełną gębą”, jakichś rewolucyjnych zmianach w obrębie paradygmatów czy teoriach obalających uprzednie teorie

oczywiście, że chodzi o potoczną metaforykę zastępującą „dom” czy „domostwo” wyłącznie dla celów stylistycznych. Doktorantka wikła się przy tym w metaforykę enigmatyczną i pogmatwaną pisząc, że „przestrzeń ogniska domowego stanowi [...] lustro do doświadczenia macierzyństwa”. Byłbym ostrożny z tym ogniskiem jako lustrem doświadczenia. Metaforyzowanie to ruchome piaski. Zdarzają się także w rozprawie momenty, w których Doktorantka ulega modnym schematom myślowym zaklętym w zgrabnych i krótkich słowach typu „przepracowane”, które w tekście akademickim – bez zdefiniowania – nie znaczą nic. Tak się zdarza choćby na s. 16 podsumowania, gdzie Autorka pisze o tym, że nieprzepracowana wyprowadzka dorosłego dziecka z domu prowadzi do wyrzutów sumienia i poczucia winy u matek. Co właściwie oznacza to „przepracowanie” w rozprawie socjologicznej? Wiem oczywiście, że określenie zagnieździło się w języku za sprawą coraz większej popularności indywidualnych doświadczeń z psychoterapią albo wczytywania się w psychologiczne pop-poradniki, jednak w pracy socjologicznej zasadniczo nie ma desygnatu. Bo co nim miałyby być? Zakończenie etapu psychicznego żalu związanego z rozłąką z dzieckiem? A może racjonalny, metodyczny namysł prowadzący do konkluzji, że odtąd, bez dziecka w domu, mogą się w końcu oddać swoim hobby i realizacji marzeń? I jeszcze jedna sprawa – denerwujące „technikalnia”. Teksty składające się na rozprawę są oczywiście pozbawione usterek technicznych, przeszły bowiem przez redakcyjne i korektorskie sita. Jednak sposób przygotowania tekstu podsumowania, opisującego co w tych tekstach udało się Doktorantce osiągnąć, miejscami zmusza uważnego czytelnika do wołania o pomstę do nieba. Szwankująca w licznych ustępach interpunkcja, błędy ortograficzne (z „po krótcie” na czele), cudzośćłów w anglojęzycznej wersji uporczywie stosowany w miejsce obowiązującego w języku polskim etc. nie powinny się zdarzać w tekście rozprawy na stopień.

wyjaśniające świat. Zdarzają się w niej jednak nowe interpretacje i świeże ustalenia badawcze. I jedno, i drugie zdarzają się również Doktorantce, co zdecydowanie świadczy na korzyść rozprawy, której cel był w zasadzie jeno opisowy.

Wymienię zauważone mikro-odkrycia w odrębnych akapitach:

Mikro-odkrycie 1: Samodzielność dorosłych dzieci manifestująca się w opuszczeniu domu rodzinnego może być postrzegana jako sukces i, z drugiej strony, jako porażka. Sukces macierzyński skutkuje uwolnieniem od doskwierającej roli matki i możliwością realizacji potrzeb innych niż te związane z macierzyństwem. Opuszczenie domostwa przez dorosłe dzieci może też być rozumiane w kategoriach porażki związanej nie tyle z pozytywnie odczuwanym uwolnieniem od roli matki, ale z boleśnie przeżywaną utratą tej roli, która konstytuowała do tej pory tożsamość kobiety. Wyprowadzka dorosłych dzieci może się zatem wiązać z niskim samopoczuciem, wręcz z końcem poczucia sensu życia. Interesujące jest to, jak Doktorantka, wspólnie ze współpracowniczkami, opisuje i interpretuje wzory kultury i okoliczności społeczne kierujące bohaterki tekstów w jedną bądź w drugą stronę. Autorka zajmuje się w swych tekstach m.in. tym, co powoduje, że pewne matki czują się „postarzone przez kulturę”, a inne raczej „odmłodzone” za sprawą wyzwolenia od tej męczącej roli.

Mikro-odkrycie 2: W Polsce mamy do czynienia z negocjowaną dorosłością, z opóźnionym w nią wchodzeniem, a wręcz z boomerangiem, czyli powracaniem dorosłych dzieci do domu rodzinnego z przyczyn makroekonomicznych i makrospołecznych. Wyprowadzka dzieci z domu jest zatem **odwracalna**, co matki często zresztą antycypują „zamrażając” pokoje swoich dorosłych dzieci (doświadczenie COVID-19 przekonuje zresztą, że ta antycypacja ma sens). **Wyprowadzka dzieci z domu jest zatem procesem niestabilnym**, która to niestabilność prowadzi – zarówno dzieci, jak ich matki – do **długotrwałego poczucia bycia pomiędzy**. To bardzo interesujące spostrzeżenie.

Mikro-odkrycie 3: Tekst na temat przestrzeni domowej, która konstruuje nową społeczną rolę matek jest moim zdaniem najciekawszy w zbiorze (chodzi o artykuł opublikowany w „European Journal of Women's Studies”). Wprowadza się w nim ciekawą perspektywę: **puste gniazdo to dla matek rytuał przejścia donikąd** (o ile dobrze rekonstruuje tor myślenia autorek). Krzątania domowa zastępuje, w zasadzie, rytuał przejścia. Reorganizacja przestrzeni, likwidacja pokoju dorosłego dziecka, zastąpienie go przestrzenią o innych funkcjach to domowe sposoby na rytuał przejścia pomocny w poradzeniu sobie ze stratą. Dom rodzinny, co jest ważkim ustaleniem Doktorantki et consortes, to w Polsce przestrzeń definiowana obecnością w nim dzieci. To powoduje, że nie bardzo wiadomo czym dom

jest, kiedy dzieci się z niego wyprowadzą.

Mikro-odkrycie 4: Wejście / wchodzenie w macierzyństwo jest bardziej społecznie rozpoznawa(n)ne niż wyjście / wychodzenie z niego. Mało tego, **wchodzenie w macierzyństwo jest sytuacją daleko bardziej społecznie znaczącą od wychodzenia z niego**, z całą paletą konsekwencji tego wchodzenia i wychodzenia dla matek.

Mikro-odkrycie 5: Doktorantka pokazuje, że nie istnieje jeden scenariusz dla „właściwych” zachowań matek w pustym gnieździe. **Nie jest dostępna** jakaś, jak to nazywa sama Autorka, **macierzyńska mapa drogowa**, która wskazywałaby najlepszą, najskuteczniejszą trasę, jaką winny się poruszać matki, których dorosłe dzieci powyprowadzały się z domów. Innymi słowy, nie istnieje w Polsce kultura post-macierzyństwa będąca źródłem czytelnych wytycznych, co w roli matki w opuszczonym gnieździe jest ważne i jak należy ją odgrywać. Stąd interesujący wniosek Doktorantki: **wychodzenia z macierzyństwa trzeba się nauczyć**. Tak samo jak wejścia w nie. Trzeba się tego nauczyć jak każdej innej roli, której uczymy się w życiu, wchodząc do dowolnej agendy socjalizacyjnej.

Mikro-odkrycie 6: Matki zapewniają obieg przedmiotów między domem a mieszkaniem dziecka. Dodałbym tu, że matki zapewniają także utrzymywanie obiegu emocji.

Wszystkie wymienione mikro-odkrycia świadczą bardzo dobrze o Doktorantce jako badaczce i interpretatorce uzyskanych danych. Jestem przekonany na ich podstawie, że możemy oczekiwać od Magdaleny Herzberg-Kurasz kolejnych interesujących ustaleń badawczych w przyszłości.

Prośba o intuicje

Nie chodzi w tej części opinii o krytykę (w znaczeniu potocznym) nieobecności pewnych tematów czy wniosków w tekstach składających się na rozprawę. Chodzi o to, co Doktorantka myśli na temat moich myśli pojawiających się w trakcie lektury Jej pracy.

Prośba 1: Na ile pochodzenie klasowe matek, definiowane m.in. przez ich wykształcenie, decyduje o silniejszym lub słabszym stresie przy wychodzeniu z roli matki po wyprowadzce dzieci z domu? Czy matki wysokostatusowe, z wyższej klasy średniej (w domyśle: realizujące się nie tylko w roli matek, ale też w rolach zawodowych), miewają wówczas poczucie pustki? Skoro są doniesienia o tym, że matki o słabo wykształconych sieciach społecznych, a także te, które zostały matkami w młodym wieku cierpią

na syndrom pustego gniazda bardziej, to może te, które zostawały matkami później i mają za sprawą ról zawodowych rozbudowane sieci społeczne cierpią z powodu opustoszałego gniazda mniej? Domyślam się, że Doktorantka może mieć z tą akurat moją prośbą kłopot, zważywszy konstrukcję próby badawczej – badane reprezentowały wyłącznie szeroko rozumianą klasę średnią i miały raczej wyższe wykształcenie (w każdym razie od średniego wzwyż). Może jednak Autorka rozprawy ma jakieś intuicje względem kategorii matek nieujętych w Jej próbie? A może syndrom pustego gniazda nie ma żadnego związku z pozycją klasową matek?

Prośba 2: Obserwujemy dzisiaj niechęć / niemożność zerwania więzi z rodzicami i domem rodzinnym ze strony generacji zwanej w publicystyce i marketingu Zetkami. Pytanie, czy w Pani badaniach nad opuszczonym gniazdem widać zmianę podejścia młodych dorosłych do więzi z matkami? I z domem? Zetki mają np. tendencję do codziennego „wiszenia na telefonie” z matką po czasowej wyprowadzce z domu na studia do innego miasta, do codziennego raportowania matkom w ramach rozmów fatycznych służących li tylko utrzymaniu silnej więzi. Rejestrujemy do tego dzisiaj wysokie odczyty solidarności międzygeneracyjnej. Trzydzieści lat temu młodzi więzi z rodzicami radykalnie rwali. Dzisiaj je pielęgnują. Jak to wygląda z perspektywy badań Doktorantki?

Prośba 3: Być może przyczyną, dla której badaczki i badacze pod wodzą Magdaleny Żadkowskiej zwrócili uwagę na fazę opuszczonego gniazda jest to, że to gniazdowanie po odlocie dzieci trwa dzisiaj, po prostu, dłużej niż niegdyś. Chodzi o to, że do niedawna faza opuszczonego gniazda mogła trwać krótko i zgoła niezauważenie, ponieważ kobiety szybciej i płynniej przechodziły od roli matki do roli babci. Teraz jednak wnuki pojawiają się późno albo wcale, co powoduje, że rola post-matki ma szansę na okrzepnięcie. Po prostu trwa dłużej czy wręcz długo, zwłaszcza kiedy w grę wchodzi boomerang. Pojawia się w ten sposób problem społeczny, którego wcześniej albo nie było, albo nie dotyczył on dużej i znaczącej puli matek².

Prośba 4: Zgłaszam drobną wątpliwość w sprawie pewnego założenia stabilizującego całą narrację: w Polsce to nadal kobietom przypisuje się konstruowanie tożsamości w oparciu o rolę matki, co powoduje, że to właśnie im trudniej niż ojcom poradzić sobie z momentem, kiedy dorosłe dzieci

2 Na marginesie: pojawia się w tej chwili okazja do prześledzenia zjawiska opuszczonego gniazda na dużych próbach w badaniach podłużnych, prowadzonych w wielu krajach Europy i świata, odnotowanych na Polskiej Mapie Infrastruktury Badawczej oraz w ramach ESFRI. Chodzi mi o dwa ogromne projekty badawcze prowadzone przez konsorcja skupione przy Szkole Głównej Handlowej – GGP-PL: Generacje i rodziny (badanie dotyczące zachowań demograficznych i przemian życia rodzinnego) oraz SHARE 50+ w Europie (Badanie Zdrowia, Starzenia się Populacji i Procesów Emerytalnych). Warto zwrócić na te projekty uwagę.

opuszczają gniazdo. Pytanie na ile to założenie pozostaje w mocy, biorąc pod uwagę dzisiejsze zmiany w obrębie społecznej roli ojca? Czy wasze badania mówią coś nowego i nieoczywistego na temat ojców w tej fazie cyklu życia rodzinnego?

Czepiam się

Doktorantka wprowadza w swoich artykułach pojęcie „post-matki” (za Margaret Gullette). Przyznam, że nie podoba mi się ono, między innymi z powodów estetycznych czy stylistycznych. Przepraszam, ale nie jest zbyt urokliwe. Kojarzy się z czymś post-apokaliptycznym. I ma na domiar złego posmak etykiety prześmiewczej (jak „post-chłop”, za pomocą którego autor tej recenzji tytułuje sam siebie w chwilach tożsamościowego masochizmu). Kolejny, ważniejszy argument przeciwko post-matce to fakt, że matka – jak przekonuje sama Autorka – po opuszczeniu gniazda przez dorosłe dzieci wcale nie przestaje być matką, a zatem trudno o tej roli mówić w kategoriach post-. Po wyprowadzce / w czasie procesu wyprowadzania się zmieniają się jakość, częstotliwość i forma praktyk matczynych, ale bycie matką wcale się nie kończy. Oczywiście doskonale rozumiem, że takie terminy jak „opuszczone gniazdo” kojarzą się negatywnie, ze stratą. I że lepiej je zastąpić terminami takimi jak „postparentalność”, które w języku angielskim nie niosą negatywnego bagażu znaczeniowego. Tyle że akurat post-matka przetransportowana do polszczyzny brzmi po prostu niedobrze. I niesie niestety wielgachny bagaż niefortunnnych konotacji. Nie mam specjalnego pomysłu (choć przyznam – myślałem o tym dosyć długo), czym tę post-matkę zastąpić, przeto proponuję, by Doktorantka pomyślała o tym na dalszych etapach jej prac koncepcyjnych i badawczych. Byłby to ważki wkład w odświeżenie terminologii w socjologii rodziny.

Proszę się nie gniewać, ale wedle mojego oglądu rozprawy jest trochę tak: wielce interesujące, kontrintuicyjne mikro-odkrycia przeplatają się w niej z analizami o posmaku oczywistości. Przepraszam, ale czasami taki właśnie wydzwięk, banalny, mają na przykład typologie konstruowane przez Autorkę, np. pięć wzorów emocjonalnych roli matek po wyprowadzce dorosłych dzieci z domu. To po prostu porządkujące wywód nazwy dla tego, co poszczególne matki czują po odejściu dzieci z domów. Nie widzę w nich jakiegóż szczególnej wartości dodanej, jednak doskonale rozumiem, że trzeba było je utworzyć dla celów przeforsowania tekstu w czasopiśmie. Zdarzają się też w rozprawie zdania oczywiste tak po prostu. Na przykład o tym, że matki nie są wolne od osądu społecznego, więc zawsze starają się działać jak najlepiej. Albo że wraz z wyprowadzeniem się dzieci z domu post-matki (brrr...) zyskują czas na realizację swoich indywidualnych potrzeb. Moim zdaniem szkoda na takie zdania miejsca, proszę jednak tę uwagę potraktować zgodnie z tytułem rozdziału – jako czepianie się.

Konkluzja

Rozprawa dowodzi eksperckiej wiedzy Autorki oraz Jej wysokich kompetencji metodologicznych³ i pisarskich. Obfituje w interesujące ustalenia badawcze, prowokuje do dyskusji i wytycza nowe ścieżki badawcze w socjologii rodzin/par. Lektura rozprawy przekonuje również, że pani Magdalena Herzberg-Kurasz jest badaczką przygotowaną do pracy w nauce, zwłaszcza do pracy w zespołach badawczych, i zasługuje na stopień doktora.



³ Dowodzą tego również inne teksty p. Herzberg-Kurasz, choćby niewłączony do zbioru tekstów „doktoratowych” artykuł z 2022 roku opublikowany w „International Journal of Qualitative Methods”.